Nr. 125. We Lwowie, — Czwartek dnia 31. Maja 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Franсji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5.— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama. Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 29. maja.

We wczorajszych telegramach z Wiednia zaszła pomyłka, ktorą uważny czytelnik sam sobie już zapewne sprostował. Nadesłany z Wiednia telegram o mowie węgierskiego ministra prezydenta Tiszy w sprawie spirytusowej, wygłoszonej w sejmie węgierskim w poniedziałek, przyjęto jako przemówienie ministra prezydenta przedlitawskiego hr. Taaffego w Izbie posłów Rady państwa, w której także rozprawa nad ustawą spirytusową wczoraj się rozpoczęła. Otóż hr. Taaffe nie przemawiał dotąd; z przemówienia Tiszy uzupełniamy jeszcze co następuje:

„Musiałem się przedewszystkiem zastanowić, zkąd głównie pochodzi podupadanie węgierskiego przemysłu wódczanego i zmiana, jaka na niekorzyść Węgier w produkcji wódczanej obu dzielnic monarchii wypadła. Poszło to ztąd, że w gorzelniach rolniczych nie był zaprowadzony podatek produktowy, zaczem produkcja nad miarę się wzmogła. Kontyngentowanie zapobieży temu nadmiarowi; jest ono wprawdzie sprzeczne z zasadą wolnego handlu i przemysłu, ale okazała się tu potrzeba odstąpienia od zasady, gdyż rząd musiał pamiętać o poczynieniu pewnych ulg producentom.

Obliczenia, jakie przyjęto za podstawę tego projektu, oparte są na rachunku zupełnie trafnym, tak, iż rząd może z całym spokojem oczekiwać pomyślnych rezultatów. Uwzględnienia, użyczone gorzelniom rolniczym, nie podkopią bytu gorzelń fabrycznych. Za jakie trzy lata okażą się korzyści tej nowej ustawy. Jeżeli p. Helfy zarzuca, że kontyngent jest dla Austrji wyższy, że zatem ona więcej niż my produkować będzie mogła, to należy zważyć, że obliczenie co do kontyngentu oparto na jedynie słusznej podstawie, tj. produkcji Austrji a Węgier w ostatnich sześciu latach, bo gdyby liczbę ludności za podstawę wzięto, zmniejszyłby się kontyngent dla Węgier o 15 do 20 prc".

Na wczorajszem posiedzeniu austr. Izby posłów zawiadomił prezydent Smolka, że Izba panów wstawiła w budżet 50.000 zł. funduszu dyspozycyjnego, zaczem budżet wróci do Izby posłów.

Bareuther interpelował rząd, czy prześladowanie za śpiewanie „Wacht am Rhein" da się pogodzić z ustawami zasadniczemi.

Cesarz przyjmie obie delegacje na zamku budzińskim d. 10. czerwca. Z Wiednia słychać, że sesja sejmowa potrwa conajwięcej trzy tygodnie, a zaraz potem zbierze się Rada państwa dla uchwalenia budżetu na rok przyszły.

Według ogłoszonego w sobotę wykazu komisji dla austr. długów państwowych, długi te przekroczyły w roku zeszłym czwarty miliard złr., i to o kilka milionów. Z tego przypada 3 miliardy na rentę, a reszta na pożyczki loteryjne, kolejowe, asygnaty salinarne, banknoty i t. p.

Jak słychać, ma oprócz p. Jaworskiego otrzymać godność tajnego radcy (ekscelencji) także dr. Rieger.

D. 28. b. m. poczęły się w ministerstwie spraw zagranicznych konferencje z delegatami rządu szwajcarskiego względem odnowienia traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Szwajcarją.

Z Pesztu potwierdzają, że rząd węgierski przyjął mitrajlezę wynalazku technika amerykańskiego, Maxima, a to dla honwedów. Fachowy artykuł *Pester Lloyda* dziwa opowiada o tej mitrajlezie. Do obsługi jej potrzeba tylko trzech ludzi, i tylko pierwszy strzał idzie z ręki, resztę strzałów daje maszyna sama, i to z jednej lufy tysiąc strzałów w półtory minuty. Po 7280 strzałach mitrajleza nic nie uroniła na celności. Lufę chłodzi woda (na tysiąc strzałów jeden litr), którą sama maszyna wprowadza.

Jak z Pesztu donoszą, sprawa jen. Catty'go została zagodzoną. Na interpelację Viszego i Madarasza, wniesioną wczoraj w węg. Izbie posłów odpowiedział Tisza, że jenerał nie chciał obrazić narodowości węgierskiej, zaszło tylko nieporozumienie, które jenerał telegramem wyjaśnił. Mianowicie wymówił on sobie wszelkie przyjęcie w Trenczynie, i dlatego ujrzawszy wywieszone na swoje przyjęciu chorągwie, kazał je natychmiast zdjąć, a między temi była i chorągiew węgierska, wywieszona na koszarach wojskowych, które są własnością komitatu. Oświadczenie Tiszy przyjęto oklaskami.

Z Preszburga donoszą, że d. 28. bm. wieczór wyprawiono tam demonstrację przed pomieszkaniem jen. Cattego. Tłum zebrał się z kilku stron z chorągwią węgierską, śpiewając „Szozat" i wołając: „niech żyje król! niech żyje ojczyzna! precz z Cattym!" Poczem tłum przeciągał przez miasto, lecz po perswazjach dyrektora policji, rozeszedł się.

Z Wiednia zapewniają, że celem mowy Tiszy przeciw udziałowi w powszechnej wystawie paryzkiej było ułatwienie przyjęcia ustawy wódczanej; że tak tylko należy tłumaczyć jego alarmy wojenne. W Węgrzech zapanowało z powodu tej mowy ogólne niezadowolenie. Stronnictwo z r. 1848 (skrajna lewica) zamierza w uroczystej deklaracji w Izbie posłów zganić obrażające wyrażenia Tiszy o Francji. Z Paryża donosi *Egyetertes*, że dzienniki francuskie zamierzają rozpocząć agitację przeciw walorom węgierskim, jeżeliby Węgrzy faktycznie mieli nieobesłać wystawy paryskiej. Bankier paryski Keil polecił swym ajentom w Budapeszcie, by zlikwidowali wszelkie swe interesa. Dwaj wielcy przemysłowcy węgierscy pojechali do Paryża, aby zapowiedzieć swój udział w wystawie.

Doniesienie, jakoby francuzki minister spraw zagr. Goblet zażądał wyjaśnienia w Wiedniu z powodu mowy Tiszy, niema dotychczas podstawy.

Tymczasem węg. minister handlu, hr. Szecheny, wystosował do wszystkich Izb handlowych okólnik, w którym upomina przemysłowców węgierskich, aby nie wysyłali swych wyrobów na wystawę paryzką.

Czytamy, w *Pester Lloydzie*, że onegdaj obiegała w kołach politycznych ponownie pogłoska o zachwianiu się stanowiska ministra handlu hr. Szecheniego. Już nieraz miewał on w parlamencie takie sceny, że każdy inny minister byłby ustąpił; on jednak zawsze tylko groził podaniem się do dymisji, a za namową Tiszy pozostawał. Obecnie jednak miało przyjść do namiętnej sceny wprost między Szechenim a Tiszą. Tisza zwalał na Szecheniego odpowiedzialność za interpelację w sprawie wystawy paryzkiej, Szecheny zaś odparł, że nie myśli przyjmować na siebie każdego kiksu, którego się Tisza w parlamencie dopuści. Tisza odciął się opryskliwie, na co Szecheny zagroził podaniem się do dymisji. Pytanie teraz, czy Tisza zechce go znowu nakłaniać do pozostania.

Corr. de l'Est donosi: Rokowania między Kurją a gabinetem petersburskim przybierają dobry obrót. P. Izwolski oświadczył w tych dniach, że mu się powiedzie, równie jak p. Buteniewowi przed trzema laty, przyprowadzić do skutku ugodę z Watykanem. W kołach duchownych żywią nadzieję, że będzie można wyminąć drażliwe kwestje i nadać rzeczy zwrot szczęśliwy.

O seminarjum duchownem w Poznaniu donoszą do *Berl. Tagbl.*, że pertraktacje arcybiskupa z rządem zostały ukończone, seminarjum ma być otwarte z początkiem półrocza zimowego. Przyszłym rektorem tego zakładu ma być Niemiec, a pomiędzy profesorami wymieniają dwóch Polaków.

Kurj. Pozn. pisze: Na podanie naszych kapłanów o przypuszczenie do kierownictwa nauką religii w szkołach otrzymał jeden z nich — a niezawodnie i wielu innych, gdyż pismo jest litografowane — odpowiedź odmowną.

Na ostatniem posiedzeniu pruskiej Izby posłów złożył dep. ks. Neubauer w imieniu Koła polskiego następujące oświadczenie:

„Ponieważ ze względu na zapowiedziane zamknięcie sesji sejmowej, podczas której niestety nikt nie mógł dokładnego powziąć poglądu na czas i przebieg obrad, interpelacja nasza wobec chwilowego położenia tej Wys. Izby i opóźnionej zbyt pory nie zdołałaby nzyskać tego znaczenia, jakie nadać jej pragniemy, a zapowiedziane ostatnie posiedzenie uniemożliwia wyczerpującą i szczegółową dyskusję nad interpelacją naszą, uważamy za odpowiednie, nie oponować przeciw stawionemu wnioskowi o jej cofnięcie; dla nas bowiem jest sprawa ta zbyt poważna i zbyt bolesna, ażeby jedynie pobieżnie traktowaną być miała. Mamy jednakowoż nadzieję, że wyrażone w naszej interpelacji skargi, i w ten sposób zdołają uzyskać sobie odpowiednie znaczenie i uznanie i nakłonić p. ministra do ujęcia się za dotkniętą boleśnie ludnością polską."

Z Berlina donoszą: *Armeeblatt* publikuje testament cesarza Wilhelma, w którym kilku pułkom przekazane zostały znaczne sumy.

Po wczorajszej rozmowie Mackenziego z Virchowem panuje ogólnie optymistyczne zapatrywanie co do choroby cesarza. Cesarz popołudniu odbył przejażdżkę.

Bismark wyjeżdża w sobotę na czterotygodniowy pobyt do Friedrichsruhe. Moltke wyjechał do dóbr swoich na Szlązku.

Do *Köln. Ztg.* piszą z Paryża: Zgromadzenie w „Wielkim Orjencie" ma większą doniosłość, aniżeli się zrazu zdawało. Clémenceau wespół z Ranc'em i Joffrin'em osiągnęli to, ku czemu dążyli od dawna, t. j. utworzenie klubu na wzór klubów pierwszej rewolucji, o tytule: *Société des droits de l'homme et du citoyen*. Być może, iż gdy walka wewnętrzna zawre na dobre, także oportuniści, orleaniści i bonapartyści połączą się w jawne kluby. Pierwszym celem pocisków nowego klubu „Stowarzyszenia praw człowieka i obywatela" mają być oportuniści, a *Républ. Française* pisze, iż nowy ten klub zwrócony jest nietylko przeciw dyktaturze, ale i przeciw stronnictwu umiarkowanych. *Voltaire, Lanterne i Intransigeant* uważają ten klub za radykalny komitet wyborczy. *Temps* zaś obawia się, aby klub ten nie wyszedł na korzyść boulangeryzmu.

Boulanger zbliża się do swego celu olbrzymiemi krokami; za rewizją konstytucji oświadczyli się już bonapartyści, rojaliści i radykały, wprawdzie nie całkiem w myśl rewizji na sposób Boulangera, ale za rewizją w zasadzie. Na poparcie Boulangera zawiązała się „republikańska federacja rewizyjna". Osobno zaś tworzy się w Paryżu „liga rewizyjna," złożona przeważnie z kupców i przemysłowców.

Podczas gdy w Berlinie mowę Tiszy przyjęto jako miły dowód równości dążeń Austro-Węgier a Niemiec we wszystkich kwestjach politycznych, i zaprzeczają, jakoby do niej Tiszę z Berlina podmówiono — przyjęto ją całkiem inaczej w Paryżu. Poważni politycy francuzcy pytają, co też obecnie takiego zaszło między Francją a Austro-Węgrami, aby Tisza w ten sposób wyzywał Francję? Jeżeli go razi przyjaźny stosunek Francji z Rosją, to cóżby dopiero mógł był powiedzieć francuski minister spraw zagr. wobec koalicyj i ogłoszenia traktatów austro-węgierskich, wręcz przeciw Francji wymierzonych?

Z Paryża donoszą, że minister Goblet czeka na urzędowy tekst mowy Tiszy i na informacje, jakie ambasador francuski Decrais da co do jej przyczyn.

Austro-węgierski komitet wystawowy uchwalił, pomimo mowy Tiszy nie zawieszać swoich czynności, gdyż była ona od początku prywatną przemysłową.

Monarchistyczny *Gaulois* oświadcza, że mowa Tiszy godną jest uwagi i powinna być hasłem do odroczenia wystawy, która się nazywa urzędownie międzynarodową, a w której braknie całej Europy.

Liberté ubolewa, że tak prędko zakończył się sojusz, proklamowany w Peszcie r. 1884 przy pełnych kielichach. Mniema on, że zdziałała to wszystko mowa Tiszy, która jest napaścią na Francję, i że to Bismark wyprowadził Tiszę w pole. Narodu węgierskiego niepodobna za to czynić odpowiedzialnym.

Organ Boulangera, *Cocarde*, poświęca artykuł wstępny tej sprawie i twierdzi, że Węgry nie mogą Francji darować przyjaźni dla Rosji; mniema w końcu, że Francja powinna wystąpić z represaliami dyplomatycznemi.

We włoskiej Izbie deputowanych rozpoczęły się obrady nad nowym projektem kodeksu karnego, który przed wejściem na porządek dzienny wywołał liczne protesta duchowieństwa włoskiego i Watykanu.

Corr. de l'Est otrzymuje następujące depesze z poważnego źródła: Ojciec św. ze względu na postanowienia projektu włoskiej ustawy karnej w przedmiocie praw kościelnych i ewentualnych nadużyć ze strony duchowieństwa, przesłał notę okólną do wszystkich nuncjatur, w której wyjaśnia położenie. Leon XIII. wyraził się wobec kilku dyplomatów o skutkach przyjęcia projektu ustawy. Zapewniają, że kilku kardynałów, których rady papież zasięgał, doradzali mu, aby po uroczystościach jubileuszowych Rzym opuścił, mianowicie w dniu, w którym rząd włoski tak surowe środki zaprowadzi. Ojciec św. zakończy uroczystości jubileuszowe beatyfikacją i mianowaniem kilku kardynałów.

Z Rzymu donoszą, że wobec tego, iż osada floty francuskiej jest daleko liczniejszą od włoskiej, komisja marynarska Izby posłów w porozumieniu z ministrem marynarki wniosła, aby czynny stan floty włoskiej z 12.000 ludzi podniesiono na 18.000 ludzi.

Z Sofii donoszą: Ks. Ferdynand i ministrowie odprowadzili ks. Klementynę z Carybrodu do Sofii, gdzie wręczono jej mnóstwo bukietów.

Według doniesień z Konstantynopola, ostatnia podróż księcia Ferdynanda po kraju nie pozostała bez wpływu na Portę. Na ostatniej naradzie ministerjalnej zastanawiano się, czy nie byłoby właściwem wysłać komisarza do Sofii i nawiązać na nowo urzędowe stosunki z Bułgarją.

Z Rosji.

Pisma petersburskie nie przestają rzucać się na Austrję i komentują z ukrytą zjadliwością przedsiębrane przez nią środki obronne.

W *Petersburskich Wiedomostiach* czytamy: „Prasa austro-węgierska nie ustaje w swoich wojowniczych zaczepkach przeciwko Rosji. Węgierskie dzienniki urzędowe usiłują dowieść, że wojna rosyjsko-niemiecka byłaby w obecnej chwili nader pożądaną z punktu widzenia interesów austro-niemieckich i nie przestają zapewniać Niemiec, że mogą one pod tym względem liczyć na zupełną i bezwarunkową pomoc Austrji. Jednocześnie z temi wybrykami szowinizmu w Peszcie i w Wiedniu chcianoby nadać szczególne znaczenie niedawno ogłoszonemu rozporządzeniu wspólnego ministerjum wojny, nakazującemu nową dyslokację wojsk, a w myśl którego przy dyslokowaniu wojsk w Galicji pierwiastek terytorjalny ma być jak najściślej przestrzegany. Inaczej mówiąc, konsystujące obecnie w Galicji wojska mają być uzupełnione pułkami, które, rekrutując się z tej prowincji, kwaterują obecnie poza jej obrębem. Rozporządzenie to pomnaża bardzo liczbę wojsk na północno-zachodniej granicy monarchii. Półurzędowa *Presse* stara się i to zarządzenie wytłumaczyć względami natury czysto zasadniczej. Już dawniej, według dowodzenia tej gazety, byli ministrowie Kuhn i Bylandt przeprowadzali system dyslokacji terytorjalnej i publikowane też obecnie rozporządzenie jest jakoby tylko urzeczywistnieniem dawno zamierzonego planu. Gazeta powołuje się zarazem i na niedawny cesarsko-niemiecki rozkaz przemarszu wojsk na wschodniej granicy Prus, które jakoby równie mało mają na myśli cele wojownicze, jak i austro-węgierskie rozporządzenie wojskowe. Można w samej rzeczy nie przyznawać wojennego znaczenia temu nowemu zarządzeniu rządu austro-węgierskiego, ale trudno też zaprzeczyć, że przy całej jego nicości, nie jest ono przedsięwzięte bez złośliwej intencji. Sama *Presse* przyznaje, że o terytorjalną dyslokację wojsk w Galicji idzie głównie dlatego, aby w razie potrzeby mieć możność szybko i na miejscu zaraz postawić oddzielne części armii na stopie wojennej i dokompletowywać je natychmiast, na miejscu będącemi nowemi siłami. Dowodzi to, że jeżeli praktyczne środki i sposoby, jakiemi rząd rozporządza, nie odpowiadają dążeniom i zamiarom Austro-Węgier, to w każdym razie owe dążenia i zamiary nie mają też absolutnie uspokajającego i pokojowego charakteru.

„Trzeba też zaznaczyć i tę okoliczność, że zaraz po zwiedzeniu bośniacko-hercegowińskich granic monarchii, sam arcyksiążę Rudolf zamierza odbyć w początkach lipca ogólny wojenny przegląd galicyjskiego pogranicza".

Do *Polit Corr.* piszą z Warszawy: „Rosyjskie ministerstwo komunikacyj poleciło najmocniej swoim organom szybkie wykonanie rozpoczętych w zachodnich guberniach, tudzież bezzwłoczne rozpoczęcie nowo uchwalonych budowli dróg. Na koszta budowy na rok bieżący preliminowano wogóle około 3 miliony. Pomiędzy sześcioma drogami, które aż do roku 1889 bezwarunkowo muszą być wybudowane i do użytku oddane, znajduje się droga przeszło 100 wiorst długa z Proskurowa przez Kamieniec podolski aż do granicy. Podjęto także budowę drogi z Wołoczysk do Satanowa wzdłuż linii granicznej".

W pierwszych dniach lipca spodziewany jest w Warszawie w. książę Włodzimierz. Przybędzie on w celu inspekcji „twierdzy warszawskiej", jak od niedawna urzędownie została nazwana cytadela pod Warszawą. W. księciu będą okazane wszystkie nowe forty dokoła Warszawy, w ostatnim czasie z wielkim sumptem pobudowane. Jednocześnie z tem mają się odbyć wielkie manewry pod twierdzą Modlin. Manewry te mają być epilogiem kampanii, rozgrywanej na papierze przez tutejszy sztab.

Z Podola rosyjskiego donoszą, że i tam odbyć się mają ogromne manewry w guberniach Podolskiej i Kijowskiej. Prawdopodobnie zjedzie na nie sam car, jeśli — jak jest w projekcie — przybędzie do Kijowa na jubileusz chrztu Rusi. Do tych manewrów niezwykłe czynią się przygotowania, a i niezwykła też ilość wojsk weźmie w nich udział. Taka zabawa w takich czasach niektórym podejrzanie wygląda. Jestto conajmniej dobra sposobność do ściągnienia ku zachodowi wielkich mas wojska.

To też według doniesień *Voss. Ztg.* posuwanie się wojsk rosyjskich ku granicom zachodnim trwa ciągle.

Nordd. Allg. Ztg. wywołała w Berlinie pewne wrażenie przytaczając na czele artykuł petersburskich *Nowosti*, wedle którego kompromis Rosji ani z Austro-Węgrami ani z Niemcami nie jest możliwy, gdyż interesa tych państw sprzeczne są interesom Rosji, ta bowiem nie dopuści nigdy, aby Austrja czyniła nowe nabytki na półwyspie bałkańskim, lub żeby Niemcy miały ponownie pokonać Francję.

---

7)

JANEK.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

V.

Leon pozostał w Warszawie. Otrzymawszy tysiąc paręset rubli, postanowił przystąpić do jakiego interesu. Tymczasem urządzał sobie mieszkanie, zaczynając meblować się od saloniku. Miał już ładny aksamitny garniturek mebli, lustro stojące w rzeźbionych, ramach, gdy tymczasem w sypialni nie było jeszcze łóżek i spano na materacach, słanych wprost na ziemi. W kuchni również brakło wielu niezbędnych rzeczy. Nie mieli nawet samowara. Dwa razy dziennie pożyczali go od krzywiących się na to sąsiadów, oczekując, aż ci skończą swoje śniadania i kolacje.

Żyli z gotówki. Rozmienili naprzód tęczowy banknot na dwudziestopięciorublówki. Każdą z nich rozmieniano następnie na mniejsze papiery, aż nakoniec rozchodziło się wszystko pomiędzy ludzi w postaci miedzianych i srebrnych dziesiątek. Wtedy wydobywano nowy tęczowy papierek.

Oboje z przestrachem patrzyli na zmniejszającą się, jakby tającą sumę. Pani Emilia, zajęta dziećmi i domem, nie wtrącała się do interesów męża. Widząc jednak, że stan obecny jest przejściowy, oszczędzaniem, a nawet skąpieniem usiłowała ocalić jaknajwięcej pieniędzy ze spadku. Dzieci miały wydzielane wszystko, nawet porcje chleba.

Leon, dokupiwszy jeszcze biurko i kozetkę do swego pokoju, poprzestał na tem, zastraszony niknięciem sturublówek. Zajęty wyszukiwaniem sobie odpowiedniego interesu, od rana do wieczora chodził po mieście. Nawet na obiad nie wracał do domu. Dla uniknięcia straty czasu, wstępował do pierwszego lepszego handlu win, jaki był najbliżej. Niechcąc zaś tracić dużo pieniędzy na zapłacenie całego objadu, kazał sobie podawać porcję mięsa, potem jarzynkę jaką: szparagi lub kalafiory, wreszcie małe pół buteleczki dobrego wina. Wychodził, zapłaciwszy kilka rubli, za co miałby dwa dobre obiady w porządnej restauracji. Po takim oszczędnym posiłku szedł do brudnej bawarji, gdzie oczekiwali nań interesanci i faktorzy. Wpadł pomiędzy dwóch stręczących mu tysiące świetnych przedsiebiorstw żydów, którzy przez całe życie rywalizowali z sobą i podkopywali się wzajemnie. Jeden był wysoki, chudy, z czarną śpiczastą brodą, u dołu białej, jak kreda, twarzy, nazywano go „Bladym żydem". Drugi czerwony, niski, z dużym brzuchem, zwany „panem Aniołem", miał minę nadętego kapitalisty. Palce ubrał złotemi pierścionkami, w kieszonce od kamizelki nosił zegarek, od którego zwieszał się widoczny dla wszystkich, gruby złoty łańcuch. Nienawidzili go faktorzy, ponieważ miał takie szczęście, że prawie zawsze udawały mu się interesa.

Leon poświęcał ranek Blademu, popołudnie zaś Aniołowi. Zwykle słuchać musiał wymyślań, jakiemi się obrzucali za oczy.

— Nie trzymaj się pan Bladego, to oszust. On ma nieszczęśliwą rękę i kto tylko weźmie interes, nastręczony przez niego, z pewnością straci.

Nawzajem Blady radził Leonowi unikać Anioła, jak morowej zarazy. Leon przyświadczał obu. Po ulicach wszakże, idąc z jednym, obawiał się, jak winowajca, spotkać drugiego.

Tymczasem z licznych interesów żaden nie przypadał mu do gustu. Proponowano mu kupno mleczarni, placu pod budynki, dzierżawę domów miejskich, skład węgla, miejsce kasjera z kaucją, współkę z emerytem sklepu spożywczego. Chodził, oglądał, namyślał się i mówił wreszcie:

— Nie. To mi się jakoś nie zdaje. Poczekajmy, może się trafi co lepszego.

Niemogąc się na nic zdecydować, nużył faktorów. Odstępowali go jedni, zostawiając miejsce innym. Chodząc ciągle po mieście, spotkał się kilkakrotnie z Jankiem, gdy tenże spieszył z pękiem wytrychów, aby otwierać zamki, od których zaginęły klucze. Leon lubił chłopca. Przystawał i gawędził z nim trochę. Zapraszał go nawet do restauracji, od czego Janek wymawiał się świecącą od tłuszczu bluzą i brudnemi rękami. Odprowadzał go Leon kawałek drogi, obiecując wyrwać z tego warsztatu, gdzie nie musi mu być dobrze i dać miejsce u siebie w swoim własnym interesie. Ofiarowywał mu czterdzieści rubli pensji i w krótkim czasie awans. Janek przetrwał termin i wyzwolił się na czeladnika. Odrobiwszy tradycyjnym zwyczajem pierwszy miesiąc u swego majstra, znalazł się chwilowo bez zajęcia. Udał się wtedy do Leona, przypomniawszy sobie jego obietnicę.

Leon właśnie zdecydował się wreszcie na interes, mianowicie na utrzymywanie dorożek, ale wtedy już — nie było za co kupić koni. Tragarze wynosili właśnie meble, lustro i biurko sprzedane żydom, ażeby mieć za co wyjechać z powrotem w głąb Rosji. Leon stał ponury. Pani Emilia płakała z bólem serca, porzucając kochaną Warszawę. Z przykrością przypominała niewyraźnym swoim głosem szczegóły z pobytu tam, gdzie znowu jadą.

— I znowu, — lamentowała, — te lectje tonwejsacji. Zoowu ten język fjancusty!

Janek przez parę tygodni poszukiwał zajęcia. Przekonał się, że nie jest to tak łatwem, jak myślał, nie znając życia. Gdzie zaszedł, skarżono się na stagnację. Majstrowie niechętnie przyjmowali czeladników, mając uczniów, którzy pracowali i jeszcze dopłacali do tego. Dowiadywał się o pracę w fabrykach. Tłómaczył się we drzwiach szwajcarowi, przed kantorem woźnemu i w końcu otrzymywał tę samą, wszędzie tę samą odpowiedź:

— Nie ma roboty... może później znajdzie się co...

Przez ten czas nie pokazywał się Mici, niechcąc jej martwić. Ona biedaczka niecierpliwiej, niż on, oczekiwała tej chwili, gdy zostanie czeladnikiem.

Przyszedł wreszcie do niej pewnego wieczoru, niezwykle uradowany.

— No, teraz górą nasza, moja mała. Widzisz, nie przychodziłem tu, bo nie mogłem znaleźć miejsca. Niech djabli wezmą, jak to trudno! Ale wyobraź sobie, przyszła mi dziś doskonała myśl. Poszedłem do wuja Feliksa, który kazał mi przyjść jutro już do warsztatów kolejowych.

...Ma więc miejsce, i teraz będzie można pomyśleć na serjo, po męzku, o czem marzyli dotychczas, jak dzieci. Zanim jednak weźmie się do rozpalenia na nowo, wichrem biedy zagaszonego domowego ogniska, musi spłacić dług, jaki zrobił w ostatnich miesiącach... a potem — nic już nie stanie na przeszkodzie.

Zaczął więc pracę samodzielną wśród tych budynków olbrzymich, gdzie razem z nim pracowała armia, uzbrojona tysiącem młotków. Z początku wszystko mu tu imponowało. Wzorowy porządek, setki kół obracających się i pasów, przesuwanych pod sufitami, olbrzymie młoty parowe, szwajcar, ubrany w niebieski mundur, nawet dzwon, którego nie było u majstra, a który wydawał mu się jakąś imponującą, prawie żywą istotą. W dźwiękach jego odróżniał różne głosy. Rano, gdy wśród pustych jeszcze ulic Warszawy jedna część ulicy Chmielnej pomiędzy Żelazną i Sosnową wrzała niezwykłym ruchem rzemieślników, biegnących do pracy, dzwon krzyczał donośnie:

Spieszcie się! spieszcie się!

I spieszyli się. Młodzi biegli jędrnym krokiem. Starzy z trudnością przestawiali powykrzywiane od ciągłego stania nogi. Spieszyli się, potrząsając manierkami i rozlewając zawartą w nich śniadanną kawę. O ósmej dzwon zabierał głos znowu:

Odpocznijcie! odpocznijcie!

Ale odpoczynek zapowiadał się być krótkim. To też wkrótce zabrzmiał dzwon energicznemi tonami:

Do pracy! do pracy!

Huczał. Czuł, że ma prawo wymagać od robotników, ażeby, pokrzepieni śniadaniem i spoczynkiem, ochoczo pochwycili młoty i obcęgi. W południe parę razy tylko dzwon-figlarz odzywa się krótko:

Obiad! obiad!

Ale te parę tonów słyszane są wszędzie, jak dobra i z niecierpliwością oczekiwana nowina. W jednej chwili otwierają się wszystkie furtki, i nieprzerwanemi szeregami wysuwać się zaczynają gromady zasmolonych rzemieślników. W długich budynkach ustawał hałas, przestawały kręcić się kółka i przesuwać pasy. Przez dwie godziny panowała tu cisza, którą przerwał nareszcie dzwon, długo i uciążliwie wrzeszczący:

A nuże! a nuże!

Z oporem, leniwie, jakby wahając się, powracało wszystko do dawnego ruchliwego trybu. A dzwon wisiał milczący przez cztery najdłuższe, bo ostatnie godziny, po których wypowiedzieć ma najprzyjemniejszą dla pracowników komendę:

Do jutra! do jutra!

I mierzone dźwiękami tego dzwonu, upływały Jankowi dnie, które mijając, składały tygodnie i miesiące...

Miesiące...

A Micia oczekiwała wciąż końca swojej poniewierki sierocej, pamiętając, jakim żalem rzekł jej Janek, zapytany, czy weźmie ją i matkę do siebie: „Czy ty możesz o to pytać?" Tymczasem upływają miesiące, upłynął rok cały, a on nie rzekł jeszcze: „Już teraz."

(C. d. n.)

Z Rady państwa.

(Sprawa spirytusowa).

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przystąpiono do rozpraw nad projektem do ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Referuje ją poseł M e z n i k.

Rozprawy rozpoczął dep. S t e i n w e n d e r wyrażając ubolewanie, że projektowany nowy podatek obciąża tylko biedniejszą ludność. Mianowicie dziwnem zdaje się być podwyższenie stopy podatkowej z 4 i 9 na 35 i 45 zł. W końcu objawił mowca życzenie, ażeby załatwiono wprzód ustawę o kontyngensie, bez której obrady nad ustawą spirytusową są niemożliwe. Węgry otrzymują znaczne korzyści, natomiast fabryki drożdży prasowych będą silnie poszkodowane.

J a w o r s k i oświadczył imieniem Koła polskiego, że posłowie polscy głosować będą za ustawą.

Zaznaczył on konieczność podwyższenia podatku od spirytusu wskutek wzrastającej ciągle potrzeby zabezpieczenia potęgi państwa, dlatego też należy z ciężkiem sercem, lecz ze spokojnem sumieniem ugiąć się przed koniecznością w celu zapewnienia Austrji błogosławieństwa pokoju trwałego, odpowiadającego etyce, prawom narodów i gospodarstwu społecznemu. Cała trudność polega w tem, iż musi być uchwalona ustawa jednakowa tak dla Austrji, jak i dla Węgier. Od r. 1867 ustępujemy Węgrom ustawicznie, nie z powodu słabości naszej, lecz dla interesu całej monarchii. Mowca spodziewa się, iż Węgrzy to uznają i że nie będą struny zanadto naciągali. Wskazując na Niemcy, oświadczył dalej mowca, że nie można się temu dziwić, iż ustawa ta wywoła w Galicji poruszenie umysłów. Gorzelnie fabryczne znajdują się w korzystniejszym stosunku, dlatego gorzelnie rolnicze muszą być w formie bonifikacji odszkodowane. Mowca prosi rząd o dwie rzeczy, mianowicie o ulgi w innych podatkach, jak: domowym, zarobkowym i dochodowym, i o polecenie swym organom, ażeby ostro postępowały z podstępnemi wykroczeniami przeciw ustawie. Przy samej nieświadomości tylko i przy braku złej woli pragnie mowca, iżby rząd łagodnie postępował.

M e n g e r w 2-godzinej mowie podniósł szkodę, jaką poniesie biedna klasa ludności z powodu ustawy spirytusowej. Dowodził następnie, że cały podatek korzystnym jest tylko dla Węgrów, zwalczał silnie odszkodowanie propinacyjne dla galicyjskich właścicieli propinacyj, a w końcu żądał przymusowej rektyfikacji wódki i poddawał pojedyncze paragrafy szczegółowej krytyce.

N a d h e r n y starał się udowodnić, że podatek ten w żadnym razie nie może być szkodliwym, i wykazywał, że chłop płacić będzie za kieliszek wódki tylko o pół centa więcej, a to przecież nie dużo.

Następnie miał K r o n a w e t t e r długą bardzo mowę, wykazując, że w formie premji cukrowej ma państwo co roku baronom cukrowym dawać 5 milionów jako „prezent narodowy“ z kasy państwowej, zaś wskutek kontyngentu wódczanego otrzymają dziedzice galicyjscy prezent w sumie 10 milionów rocznie. Mowca uderza na poprzednie tajne konszachty między klubami większości i rządem względem korzyści, jakie mają być dane dziedzicom. Użalają się na „żyda arendarza“ jako na szachraja, ale żyd musi się męczyć z dnia na dzień, podczas gdy bogaci dziedzice bez trudu otrzymają 10 milionów. Motywują nowy podatek koniecznością podniesienia rolnictwa. To nieprawda. Rzeczywiste rolnictwo, t. j. chłopi nie odniosą żadnej korzyści z nowego podatku. Oni zapłacą wszystko, ale nie wszystko dla państwa, bo także i dla właścicieli większych. Jeżliby zarządzono głosowanie powszechne, jak w Szwajcarji, to ludność by pewnie odrzuciła ten podatek. Podobne ustawy podnoszą tylko socjalizm — i to jest dobrze: naród zaczyna rozumieć, że parlament klasowy jest szkodliwym.

S z u k l j e polemizując z Steinwenderem, oświadczył się przeciw odszkodowaniu propinacyjnemu i wygłaszał żale na Węgrów.

Po Schukljem zabrał głos N e u w i r t h, który uderzył na rząd, że on to wmięszał koronę do partyjnych walk. Mowca wyrzucał Rutowskiemu, iż powiedział w komisji, że centraliści obchodzili się z Galicją jak z Kamerunem. Budżety wskazują jednak, że rzecz miała się inaczej. Marja Teresa płakała przy podziale Polski — i my dziś z westchnieniem wołamy: O gdyby Polska nie była podzieloną!

W uzasadnieniu ustawy przemawiał także min. D u n a j e w s k i, a streszczenie jego mowy podajemy w telegramie.

Nasze sądownictwo.*)

I.

Pozwól szanowny panie redaktorze, że wobec przemożnego wrażenia, jakie mowa posła Pernerstorfera w sferach sądowych wywarła, poświęcę jako fachowy naszemu sądownictwu kilka uwag; poddam ścisłej a przedmiotowej krytyce zarzuty poczynione naszemu stanowi. Nie wątpię, że omawianie publiczne braków i wadliwości jakiej instytucji przyczynia się do usunięcia ujemnych jej stron, zwłaszcza w ciele tak poważnem, jak parlament — mamy jednak prawo domagać się, aby krytyka ta opartą była na prawdziwych danych i aby nie trafił jej zarzut, że jest stronniczą lub nawet tendencyjną.

Chcielibyśmy dalej, aby głos ten wyszedł ze strony obznajomionej z naszemi stosunkami, a nie działającej na podstawie mylnych i wątpliwej wartości informacyj i sądzimy, że względy wyższe nie zaś prywata winne tutaj na szali zaważyć.

Jest to publiczną tajemnicą, że autorem mowy wygłoszonej onegdaj przez posła Pernerstorfera była osoba dobrze nam wszystkim znana, a żałujemy, że poseł ten dał się użyć za narzędzie w celu wywarcia presji w sprawie potępionej przez czynniki decydujące. Lepiejby nierówniej postąpił szanowny poseł, gdyby nie z takiego źródła zaczerpnął materjały do swego przemówienia i sądzę, że wówczas nie byłby się targnął na dobre imię tych, którzy całem swem życiem dali dowody nieskazitelności charakteru i zyskali nasz prawdziwy i niekłamany szacunek. To też niemile dotknięci byliśmy czytając te słowa potwarzy rzucone osobistościom, które wśród wrogich nam wpływów stawały w naszej obronie i dla których też czujemy wdzięczność.

Nie przeczymy wcale, że sądownictwo nasze pozostawia nie jedno do życzenia i reforma w niejednym kierunku byłaby wskazaną. Niewątpliwie czasy prezydentury br. Schenka oddziałały ujemnie na cały nasz stan i też przemówienie posła Pernerstorfera, o ile dotyczy krytyki sądownictwa naszego za czasów minionych, z małemi wyjątkami jest prawdziwem. Prezydent br. Schenk pozostawił u nas najsmutniejsze reminiscencje, wprowadził bowiem niebywały teroryzm, podkopał powagę sędziowską i rozwielmożnił w sposób gdzieindziej niepraktykowany system donosów.

Autokrata czystej krwi, uprzedzony nadto jak najgorzej do naszej narodowości, nie uwzględniał naszych najsłuszniejszych żądań, a dając posłuch podszeptom przeważnie bezpodstawnym, przyczynił się sam najbardziej do naszego zdyskredytowania. Z drakońską niemal bezwzględnością traktował swych podwładnych urzędników, domagając się ślepego serwilizmu. Straciliśmy więc ufność, a jeżeli nie całkiem upadliśmy pod naciskiem tych stosunków, zawdzięczyć musimy temu poczuciu, którego pewnie nie zaczerpnęliśmy od br. Schenka. To też ustępując, przekonał się, że rządy jego wydały wręcz przeciwne rezultaty, a opuszczając nas mógł sobie powiedzieć *„der Korporal hat nicht immer Recht“*.

Przyczynę więc dekadencji naszej upatrujemy w systemie zainaugurowanym przez byłego prezydenta. Sądy powiatowe mianowicie, pozostające w beznstannym i bezpośrednim kontakcie z ludnością upadają pod nawałem pracy absorbującej żywotne siły urzędników. Próżnemi były nawoływania i prośby nasze o pomnożenie sił roboczych a dla ilustracji podaję, że gdy jeden sędzia powiatowy przed laty domagał się pomnożenia sił i wykazał numerycznie wzrost agendy w dwójnasób, prezydent Schenk znalazł odpowiedź tego rodzaju „że lepiej by było, gdyby sędzia powiatowy więcej czasu poświęcał swemu urzędowaniu, niż układaniu obszernego sprawozdania“.

Trudno też wymagać, aby wobec olbrzymiego niemal wzrostu agendy w sądach, wobec niezmienionego stanu sił, judykatura stała zawsze na wysokości swego zadania. Jednak krzywdzącem jest dla nas twierdzenie, jakoby zapanowały u nas w tej mierze stosunki zdezolowane. Na chlubę naszą powiedzieć możemy, że dokładamy wszelkich starań, aby sprostać naszemu zadaniu i też z całym spokojem oświadczyć możemy, że mimo naszej nie do pozazdroszczenia egzystencji, stoimy czyści i nieskalani.

Nie przeczę, że zdarzają się niekiedy wypadki niewłaściwego postąpienia, lecz trudno z takich efemerycznych wydarzeń ukuwać broń przeciw nam i dawać kondemnatę na całe nasze sądownictwo, które przecież nie jest zdemoralizowanem, jak gdzie indziej.

Pytam się, czy poważyłby się kto zrobić nam zarzut, że stan sędziowski jest u nas skorumpowany i dostępny wpływom ubocznym? a przecież bezstronność i niczem nie krępowana sprawiedliwość, to główne podwaliny należytego wymiaru tej sprawiedliwości. Dla nas naszą ewangelją i naszem credo jest ustawa i nie znam wypadku, by który z naszych sędziów powodowany złą wolą gwałcił tę ustawę, której przecież ma dać znaczenie.

Sądzę, że nie omylę się jeżeli powiem, że nie zostaliśmy przez nasze społeczeństwo potępieni, lecz owszem spotykamy się z objawami sympatji i poszanowania, na jakie ostatecznie zasługujemy. Znam powiaty, w których ludność otacza swego sędziego prawdziwą czcią, garnie się do niego szukając pomocy i rady, a ślepo postępując za jego wskazówkami ubóstwia go niemal darząc bezgranicznem zaufaniem i znam też wielu sędziów, którzy z uszczerbkiem obowiązków rodzinnych i swych osobistych oddają się z całem poświęceniem swej żmudnej a wzniosłej pracy zawodowej.

Nie są to frazesy i beztreściwe ogólniki, lecz spostrzeżenia zaczerpnięte z rzeczywistości i sądzę też, że pod tym względem nie może nas spotkać zarzut, że nie stanęliśmy na wysokości naszego zadania.

(C. d. n.)

*) Artykuł niniejszy otrzymujemy ze sfer sądowych.

List otwarty.

Lwów d. 28. maja 1888.

Do Pana P e r n e r s t o r f e r a
posła do Rady Państwa
w Wiedniu.

Obierając sobie za przedmiot do mowy w parlamencie w dniu 24. b. m. omówienie stosunków sądownictwa w Galicji, przytoczyłeś Pan kilka szczegółowych wypadków z poręczeniem ich prawdziwości.

Fakt, że przemówienie Pańskie z dodatkami i upiększeniami w dwóch tutejszych dziennikach przygotowywano do druku w chwili, kiedy głos Pański jeszcze nie przebrzmiał w parlamencie, jest mi wymownym dowodem, że miałeś współredaktora swej mowy, niemniej, że nie mogłeś powątpiewać o tem, z jak mętnego źródła pochodzą Twe informacje.

Mnie osobiście zaczepiłeś Pan w potrójnym kierunku.

1. W ogólnej części swej mowy pozwoliłeś Pan sobie twierdzić, że istnieje we Lwowie dobrze znana szkodliwa klika adwokacka, na której mam być czele, a która wyzyskuje swe rzekome przyjacielskie stosunki z prezydentem wyższego sądu i referentem w ministerstwie sprawiedliwości celem wywierania wpływu na obsadzanie posad sędziowskich.

Od dłuższego szeregu lat, zaszczycony zaufaniem moich kolegów, stoję wprawdzie jako zastępca prezydenta Izby adwokatów poniekąd na jej czele, natomiast o istnieniu jakiejś kliki adwokatów we Lwowie i mojem naczelnictwie w tej klice, prócz powiernikowi Pańskiemu nikomu nie wiadomo. Również niewiadomo o tem, żeby który z adwokatów był w położeniu lub ośmielił się wywierać jakikolwiek wpływ na obsadzenie posad sędziowskich.

2. W pierwszym z przytoczonych specjalnych wypadków twierdzisz Pan:

a) że imieniem i z pełnomocnictwa mojego klienta p. Juliusza Mikolascha fabrykanta we Lwowie, ogłosiłem konkurs do jego majątku, jakkolwiek nie było do tego żadnego prawnego powodu, co jest nieprawdą i o czem mogłeś się pan z łatwością przekonać wglądając w akta sądowe, w których złożone jest odnośne podanie przez p. J. Mikolascha własnoręcznie podpisane. O tem, o ile kupiec zastanawiając wypłaty do zgłoszenia konkursu jest lub nie jest obowiązany, raczy Pan pozostawić osądzenie ludziom od siebie kompetentniejszym.

b) że ustanowiony zarządcą masy, zastępywałem równocześnie dwie strony sporne (masę wierzycieli i kredatarjusza), przez co miałem popełnić zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

I przy tem twierdzeniu niedomaga wiedza prawnicza Pańskiego powiernika. Miasto cytatu paragrafu kodeksu, traktującego o nadużyciu władzy urzędowej, należało raczej pouczyć Pana, że z dniem ogłoszenia konkursu przechodzą wszelkie prawa majątkowe kredatarjusza na ogół wierzycieli, i że kredatarjusz aż do ukończenia konkursu, interesów majątku konkursowego dotyczących zawierać, a przeto w takich interesach zastępywanym być nie może.

c) Jeżeli, jak Pan twierdzisz, zatwierdzenie względnie pozostawienie mojej osoby na stanowisku zarządcy masy, wbrew życzeniu większości wierzycieli, było ze strony sądu aktem nielegalnym, to akt ten sankcjonowali następnie sami wierzyciele, zadowalniając się odnośną uchwałą sądową.

Insynuacje, jakobym bądź odrębnemi umowami, bądź podstawianiem wierzycieli lub w jakikolwiekbądź sposób ubiegał się o wybór na zarządcę masy J. Mikolascha, jako fałsz wręcz odpieram.

d) Komisarz konkursowy dr. Alfred br. Kanne, którego Pan ośmielasz się posądzać, że w porozumieniu ze mną, działał na szkodę wierzycieli masy konkursowej J. Mikolascha, że zachowaniem się swojem zmusił wierzycieli do przyjęcia ofiarowanej im ugody, konkursu firmy J. Mikolasch wcale nie przeprowadził, gdyż mianowany radcą sekcyjnym przy c. k. ministerstwie sprawiedliwości w Wiedniu Lwów opuścił, a w jego miejsce zamianowany został komisarzem konkursowym ówczesny radca sądu krajowego, obecny prezydent sądu obwodowego p. Ramski, pod którego kierownictwem odbywało się dalsze postępowanie konkursowe, załatwione po zrealizowaniu majątku konkursowego ugodą, przez wszystkich wierzycieli jednogłośnie przyjętą.

3. W przytoczonym drugim wypadku dotyczącym upadłości Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie, twierdzisz Pan, że przez matackie postępowanie przeprowadzono mój wybór do zarządu lub wydziału wierzycieli tego Towarzystwa. Wglądnąwszy w odnośne akta sądowe, byłbyś się Pan przekonał, że do zarządu tego upadłego Towarzystwa w żadnym charakterze ani kandydowałem ani byłem wybrany, że w przeprowadzeniu tego konkursu żadnego nie miałem udziału.

Wobec tego co przytoczyłem, pozostawiam Panu samemu wynaleźć odpowiednią nazwę dla człowieka, który świadomie nadużywa stanowiska swojego, by ukryty za parawanem nietykalności poselskiej, targać się na dobrą sławę trzecich osób

Roiński.

Jeszcze o mowie Pernerstorfera.

Sprawozdanie o mowie tej podaliśmy podług *Dziennika Polskiego* z z a c y t o w a n i e m ź r ó d ł a, nieprzypuszczając wcale, iż zawiera ono to, czego Pernestorfer nie mówił. Obecnie pokazało się, że obydwa lwowskie pisma poranne sporządziły to sprawozdanie na podstawie materjału otrzymanego przed wygłoszeniem mowy w radzie państwa.

Dziś na podstawie urzędowego sprawozdania stenograficznego prostujemy następujące ustępy. Pernerstorfer powiedział o adwokaci dr. Stromengerze tylko następujące słowa:

„Klika ta uzyskała z biegiem czasu nader pożądane rozszerzenie swej władzy przez to, że do swego związku przyjęła dr. Karola Stromengera, adwokata lwowskiego, ożenionego z córką byłego prezydenta wyższego sądu krajowego. Istnienie takiego stanu rzeczy musiało samo przez się bardzo podkopywać powagę sądownictwa w Galicji. Może kiedyś zajdzie potrzeba wejść bliżej w te stosunki; na dzisiaj nie mam tego zamiaru“.

O galic. kasie zaliczkowej powiedział tylko: „Zupełnie równorzędnie z tow. kredyt. miejskiem przedstawia się postępowanie konkursowe w upadłości z r. 1884 stowarzyszenia „lwowska Kasa zaliczkowa.“

Nazwiska hr. M. nie wymienił wcale, mówił tylko o pewnym właścicielu ziemskim w Galicji, który uwiódł służącą Paulinę Słońską.

O adwokacie dr. Roińskim nie powiedział Pernerstorfer wcale „jakoby w sprawie Mikolascha dr. Roiński kazał sobie zapłacić w ciągu sześciu miesięcy tytułem honorarjum od masy konkursowej 12.000 zł., a takąż samą kwotę otrzymał od swego klienta p. Mikolascha“.

Nie twierdził dalej Pernerstorfer, że dr. Stanisław Bieliński jest szwagrem dr. Krattera, ale nadmienił, że jak mówią ma być jego krewnym (w rzeczywistości dr. Bieliński ożeniony jest z kuzynką dr. Krattera). Dalej nie wypowiedział tego Pernerstorfer, że dr. Bieliński żąda, aby członkowie Towarzystwa kredytowego miejskiego zapłacili mu t y t u ł e m j e g o h o n o r a r j u m 24% od udziałów tj. 54 000 zł., wreszcie w mowie tej nie znajdujemy ustępu, że „dr. Bieliński prowadzi 16000 egzekucji, co licząc przeciętnie 75 zł. przyniesie mu przeszło milion“.

Przy tej sposobności dla dokładności sprawozdania podajemy ustępy z mowy Pernerstorfera, nie zawarte w naszem sprawozdaniu:

„We Lwowie niejaki dr. Pisek leczył starą, chorowitą niewiastę Kronik Zipperową. Gdy umarła, zawołano innego lekarza, aby wystawił poświadczenie zgonu. Owóż dr. Pisek doniósł, że owa wiekowa kobieta zmarła w symptomatach cholerycznych, i że obdukcja zwłok jest nakazana ostrożnością. Rodzina zmarłej należąc do ortodoksów izraelickich, wielce oburzona była na przedsięwziętą sekcję, gdy więc nadszedł wkrótce potem dr. Pisek z kimś drugim do pomieszkania Zipperów, wyłajały go sromotnie dwie krewne zmarłej. Następstwem tego było — co zazwyczaj dzieje się w podobnych wypadkach w Galicji wschodniej — że wniesiono skargę o wymuszanie przeciw obu tym kobietom i uwięziono je. Po odsiedzeniu sześciu tygodni w areszcie śledczym, stało się — co się dziać zwykło w Galicji wschodniej — że dla braku istoty czynu wypuszczono uwięzione i śledztwo przeciw nim zaniechano.“

„Niejaki hr. Romer — sprawa ta będzie bez wątpienia dobrze znana wielu panom z Galicji — od pięciu lat toczy rozpaczliwą walkę, aby mu dziecko jego przez żonę, żyjącą z nim w sądowej separacji, oddane zostało. Daremne jednak były jego starania. Pani Romerowa silniejszą jest w Galicji wschodniej niż sądy i prawa, a mogę opowiedzieć to panom ze wszystkiemi szczegółami. Skoro tylko małżonek jawi się z orzeczeniami sądowemi, wedle których obowiązaną jest hrabina oddać mu dziecko, wnet wynajduje ona przeszkody, częstokroć uznawane przez każdoczesnych sędziów, i do dziś — przez całych lat pięć — nie mógł on odebrać swojego dziecka, chociaż ono pod opieką matki, jak on podaje — a czego my oczywiście nie możemy tutaj twierdzić — cieleśnie i duchowo marnieje. Owa walka rozpaczliwa, którą prowadzi hr. Romer, aby odebrać dziecko z rąk separowanej małżonki, jest tak przewlekającą, uciążliwą i pełną oburzających szczegółów, iż dla każdego, kogo zajmują nasze stosunki prawne, może służyć za pouczający przykład, że w Galicji istnieją nieuchwytne i niedosięgalne potęgi, które unicestwiają prawa, a nawet wyroki sądowe.“

„Pewien galicyjski właściciel dóbr, w okolicy Sokala osiadły, miał sługę nazwiskiem Knysz, który przez długie lata majątkiem jego zarządzał. Gdy następnie ów szlachcic z powodów przez siebie zawinionych lub niezawinionych zubożał, nie mógł i ów sługa dla podeszłego wieku dalej służyć. Pozostawił on jednak w kasie swojego chlebodawcy i za tegoż przyczyną zasługi swoje za służbę kilkudziesięcioletnią. Gdy wszelako przyszło do tego, aby wypłacić słudze owych kilka tysięcy zaległej płacy, wzbraniał się uczynić to ów pan, lecz sądownie został na to skondemnowany, jeśliby przysięgą nie udowodnił, że Knysz nie był u niego zarządcą majątku. Zaprzysiągł on tę okoliczność, a sługa ów zrobił wskutek tego donos o krzywoprzysięstwie. Doniesienie to nie doczekało się rozprawy sądowej, pomimo że Knysz 70, a nawet zdaje się mnie 80 świadków przedstawił, którzy mogą poświadczyć, że był on zarządcą majątku owego pana“.

Otrzymujemy list następujący:
Szanowna Redakcjo!

W numerze 144 *Kurjera lwowskiego* z dnia 25 maja 1888 umieszczony jest artykuł pod napisem „Mowa Pernerstorfera“, w którym między innemi uczyniono mi zarzut wyzyskiwania moich stosunków familijnych z JE. br. Schenkiem, wywierania nielegalnego wpływu na obsadzanie posad sędziowskich i narzucenia skarbowi państwa niedogodnego kontraktu najmu.

Z otrzymanego właśnie stenograficznego protokołu 239. posiedzenia Izby poselskiej przekonałem się, że artykuł ten nie jest ani reprodukcją ani nawet streszczeniem mowy Pernerstorfera, że tedy autor tego artykułu w podstępny sposób redakcję *Kurjera Lwowskiego* w błąd wprowadził, nadsełając jej sfingowane i nieprawdziwe sprawozdanie z obrad Izby posłów.

Ubliżyłbym sobie, jakoteż godności stanu sędziowskiego i osób, którym powierzone było i jest kierownictwo sądów naszych, gdybym jednem tylko słowem usprawiedliwić się zechciał z niegodziwych i niecnych insynuacyj we wspomnionym artykule podniesionych. Ktokolwiek obznajomiony jest ze sprawami sądownictwa naszego, sam je należycie oceni.

Ubolewać jednak należy, że redakcja *Kurjera Lwowskiego* dała się powodować intrygom osoby, która do krytyki mojego postępowania i wydawania sądu o ludziach uczciwych najmniej jest powołaną.

Łącząc wyrazy prawdziwego poważania piszę się szan. redakcji powolnym sługą

Dr. Karol Stromenger.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. maja.

* **P. Mieczysława Darowskiego,** przesiedlającego się do Krakowa, żegnano wczoraj bardzo uroczyście na wspólnej wieczerzy w wielkiej sali kasyna mieszczańskiego. Około sto osób, przyjaciół i czcicieli sędziwego weterana, a między tem dwadzieścia kilka pań, wzięło udział w tej uroczystości.

Wprowadzonego do sali weterana przywitała „Harmonia“ marszem Dąbrowskiego, a następnie dwoje małych dziewczątek, śpiewając tę pieśń narodową wręczyły mu piękny bukiet z wstęgami o barwach narodowych, na których jaśniał napis „drogiemu dziadzi, polskie córy i wnuczęta“. Do łez wzruszony p. Darowski uścisnąwszy dziewczątka podziękował serdecznie zgromadzonym paniom za tę miłą owację podnosząc zarazem jak ważny i pożyteczny czynnik w życiu naszem, stanowią nasze Polki.

Przy uczcie rozpoczął toasty pożegnalne ks. Siemieński, zaznaczywszy zasługi weterana i podniósłszy, jak wiele zdziałał on dobrego w czasie długiego pobytu swojego we Lwowie, wyraził ogólny żal towarzyszący odjazdowi zacnego starca i życzył mu w imieniu licznych jego przyjaciół i wielbicieli doczekania się plonu z tych ziarn jakie zasiał w ciągu swego długiego i poczciwego żywota.

Następnie przemawiali po kolei reprezentanci trzech ruchów narodowych, w których pan Darowski brał udział z równym zapałem, z równem poczuciem obowiązku, że dla ojczyzny całem sercem i całą duszą pracować należy, i z równą wiarą, że gdyby wszyscy tak pracowali, szczęśliwsza przyszłość Ojczyzny byłaby zapewniona. Imieniem towarzyszy z r. 1831 przemówił sędziwy kolega p. D. z owych czasów, p. K o c i a t k i e w i c z imieniem pracowników z r. 1848, p. Apolinary S t o k o w s k i, a jako przedstawiciel bojowników w r. 1863 dr. Bernard G o l d m a n n. Ten ostatni wyraził wdzięczność zo to weteranowi, że nauczył młode pokolenie jak jak należy pracować dla Ojczyzny, i prośbę ażeby, będąc zdala od nas nie zapominał o kochających go mieszkańcach Lwowa i równą dla nich zachował miłość.

W imieniu dziennikarstwa i zebranych na uczcie literatów przemówił p. Juliusz S t a r k e l, żegnając jak najserdeczniej weterana, do którego pisarze równe mają prawa jak i bojownicy, bo walczył on nietylko bronią ale i piórem. Będąc w ciągłych stosunkach z narodowem dziennikarstwem, służył mu przezacny weteran najchętniej każdego czasu całą swą osobą, a niezłomnym swym charakterem reprezentuje hasło, które mimo wyrastających tu i owdzie chwastów pozostanie zawsze zasadniczem hasłem polskiego dziennikarza: „Nie masz kompromisów z wrogiem“. W imieniu ogółu młodzieży polskiej, gorącemi słowy przemówił akademik p. D a n i e l a k, żegnając Darowskiego, a mowę swoję zakończył życzeniem by p. Darowski jadąc do Krakowa, który nam nazywa Jerozolimą polską, stał się zarazem owym biblijnym Symeonem i jak ten oglądał oblicze Zbawiciela tak on doczekał się odrodzenia Ojczyzny. P. Z i m m e r m a n w ciętym toaście zaznaczył stałość idei i prawdziwie młodzieńczy zapał czcigodnego starca, z jakim tenże wśród młodszego pokolenia pracuje i skończył toastem na cześć „wiecznego młodzieńca“.

Imieniem czytelni akademickiej żegnał p. Darowskiego akademik p. Laskownicki, wyrażając cześć i miłość, jaką dla niego przejętą jest młodzież akademicka, a w szczególności wdzięczność za te zasady, jakie wszczepił w serca młodzieży, którą się otaczał, zasady, równości i braterstwa klas wszystkich, wobec jednego celu i zapewniając, że nauki te na grunt jałowy nie padły i plony obfite z pewnością wydadzą.

Toasty powyższe przyjmowano burzą oklasków, a uznawano niemi nietylko zasługi weterana w uczciwej pracy nad młodem pokoleniem, lecz również zapał patrjotyczny i szczere zasady narodowe, któremi młodzież jest przejęta.

W dalszym ciągu przemawiali: p. S z e r e m e t a, senior stowarzyszenia „Skała“, żegnając weterana jako dobrodzieja towarzystw rękodzielniczych, i p. R e c z u c h imieniem „Gwiazdy“, a p. O s t a s z e w s k i - B a r a ń s k i, redaktor *Dziennika Polskiego*, w imieniu własnem i obecnego na uczcie, chociaż cierpiącego jeszcze Platona K o s t e c k i e g o wzniósł w podniosłych bardzo słowach toast na cześć Polek.

Uczta zakończyła się pięknem przemówieniem akademika p. A d a m a, którem również uczczono cnoty niewiasty polskiej i toastem p. Z a m o r s k i e g o „Kochajmy się!“

Zgromadzeni rozeszli się około godziny 11. unosząc żal, że tracą ze Lwowa jednego z najzacniejszych, a oraz przeświadczenie, że ludzie czystego a silnego charakteru znajdą zawsze we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa zasłużoną cześć.

* **Henryk Sienkiewicz** wyjechał z Warszawy do Kaltenleutgeben.

* **Prezydent senatu Wierzbicki** we Wiedniu został tknięty apopleksją. Stan jego jest groźny.

* **Siemiradzki** przeznaczył cały dochód najbliższych dwóch dni, tj. 31 bm. i 1 czerwca z wystawy swoich obrazów (w dawnym hotelu Angielskim) na korzyść ubogich m. Lwowa. Jeżeli więc komu, oprócz prawdziwej rozkoszy artystycznej, jaką nastręcza oglądanie świetnych utworów znakomitego malarza polskiego, trzeba było jeszcze innego bodźca do zwidzenia wystawy, niechajże z następnych dwóch dni korzysta.

* **Matejko** bawi od ubiegłej soboty w Wiedniu, gdzie zamieszkał w hotelu „Erzherzog Carl“. Ostatnie arcydzieło mistrza „Kościuszko pod Racławicami“ nie będzie mogło już nadejść przed zamknięciem jubileuszowej wystawy sztuki i dlatego zostanie wystawionem osobno.

* **Z dworu.** Cesarzowa i arcyksiężna Walerja udaje się dnia 2 czerwca na letni pobyt do Ischlu.

Extra Post donosi, że zaręczyny arcyks. Walerji z arcyks. Franciszkiem Salwatorem są już rzeczą postanowioną ślub jednakowoż odbędzie się dopiero później, gdy arcyksiążę skończy swój kurs w szkole wojennej. Ukończy on w sierpniu 22 lat życia, jest więc o 2 lata starszy od arcyksiężniczki Walerji.

Arcyks. Rudolf uda się dnia 9 czerwca z małżonką do Zagrzebia, a ztamtąd do Bośnii i Hercegowiny.

* **Mianowania.** Minister handlu zamianował oficjala pocztowego Józefa Müllera adjunktem departamentu technicznego dyrekcji poczt i telegrafów.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Ludwika Habrawę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Płazie, a tymczasową nauczycielkę szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu, Aleksandrę Byliniankę, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

* **Z uniwersytetu.** Stopień doktorów prawa otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim hr. Roman Szeptycki i hr. Mikołaj Rey.

* **W czwartkowej uroczystości** Bożego Ciała pułki garnizonu lwowskiego nr. 9, 15, 80 i 95 wystąpią w sile czterech batalionów, każdy batalion ze sztandarem, a pierwsze trzy z kapelą Oprócz tego wystąpi pół batalionu p. nr. 30 z kapelą p. 9 do towarzyszenia procesji i dawania salw, oraz korpus tow weteranów ze sztandarem i kapelą. Wszystkie wspomnione oddziały wojskowe ustawią się na placu Katedralnym, na ulicy Teatralnej, w około Rynku i na ulicy Halickiej. Komendę naczelną nad temi oddziałami ma jenerał-major Włodzimierz br. Spinette. Deflilada wojsk odbędzie się przed gmachem namiestnictwa.

* **Zmarli.** W Gródku zmarł 28. b. m. znany i powszechnie szanowany dr. med. Józef Tyll, który 18. bm. powróciwszy od chorego na tyfus, dotknięty został epidemiczną tą chorobą, grasującą w Gródku i okolicy.

Roderyk Anschütz, pensjonowany radca sekcyjny. jedyny syn znakomitego tragika Henryka Anschütza, zmarł d. 26. b. m. w Mödling pod Wiedniem, w 70. r. życia. Niepomyślne próby w zawodzie scenicznym, skłoniły go do oddania się studjom prawa, czego nie potrzebował żałować. Zmarły próbował sił swoich także na polu literatury dramatycznej, jednakowoż bez powodzenia.

* **Festyn stowarzyszenia** „Pracy kobiet“ połączony z loterją fantową, odbędzie się 10 czerwca w ogrodzie miejskim.

* **Wycieczka do Żółkwi.** Dwunastka śpiewacka „Echo“ urządza w niedzielę 10 czerwca wycieczkę koleją do Żółkwi. Do urozmaicenia programu i uprzyjemnienia zabawy przyczyni się muzyka tut. 95 pułku, śpiewy dwunastki, tańce w pobliskim lasku „Haraju“, gry towarzyskie, ognie sztuczne itp. Bezpośrednio po przyjeździe odbędzie w kościele parafialnym msza św., w czasie której śpiewać będzie dwunastka, poczem nastąpi zwiedzenie zabytków i pamiątek o godz. 2 zebranie w zamku i pochód z muzyką na miejsce zabawy.

Wyjazd ze Lwowa nastąpi o 9 rano powrót do Lwowa o 9 wieczorem. W razie niepogody zapowiedziana wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Biletów (jazdy tam i napowrót wraz z wstępem na zabawę po 1 zł. 20 ct. od osoby) nabyć można w księgarniach pp. Gubrynowicz i Schmidt, Seyferth i Czajkowski, w cukierni p. Grossa, oraz w lokalu dwunastki „Echo“ ul. Czarneckiego l. 22 obok kościoła OO. Karmelitów, od 8—9 wieczorem.

* **Muzyka „Harmonii“** grać będzie we środę d. 30. maja b. r. przed gmachem sejmowym. Początek o godz. 6. po południu.

* **Doroczne walne zgromadzenie** towarzystwa szpitala dla ubogich dzieci pod wezwaniem św. Zofii odbędzie się w dniu 2 czerwca br. o godz. 5 po poł., a w razie gdyby dla braku kompletu w tymże dniu zgromadzenie do skutku przyjść nie mogło w dniu 3 czerwca br. o godz. 11 w południe w lokalnościach gal. Kasy oszczędności.

* **Walne zgromadzenie tow. Miłosierdzia** pod godłem „Opatrzności“ odbyło się wczoraj o godzinie 4. po południu w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego. Z przedłożonego sprawozdania za rok ubiegły, wyjmujemy następujące szczegóły:

Celem towarzystwa Miłosierdzia jest umniejszenie żebractwa, a głównym środkiem do osiągnięcia tego celu jest „Dom pracy“ dla ubogich, założony pod l. 1 przy ulicy św. Zofii.

Usiłowania odniosły o tyle skutek, że ubodzy pozostający stale pod opieką „Domu pracy“, odwykli od żebrania, a niektórzy wyszli już nawet z zakładu i prowadzą życie pracowite i moralne.

Zestawienie rachunkowe wykazuje w dochodach 10.734 zł. 67 ct., zaś w rozchodach 10.642 zł. 61 ct. Na fundusz żelazny złożono 710 zł. W rubryce dochodów figurują: dar cesarski 300 zł., subwencja gminy miasta w kwocie 900 zł., subwencja kasy oszczędności 300 zł., dar księcia Radziwiłła 500 zł. Wkładki członków i dobrodziejów towarzystwa wynoszą 4032 zł.

W „Domu pracy“ zajętych było przeciętnie 75 do 84 ubogich, którzy zarobili swą pracą w ciągu roku 1300 zł.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, wydziałowi udzielono absolutorjum, zaś zarządcy „Domu pracy“, p. Nowakowi, wyrażono podziękowanie za gorliwą pracę.

Przedsięwzięte wybory wydały następujący rezultat:

Protektorami towarzystwa zostali wybrani: ks. Leonowa Sapieżyna, p. namiestnikowa Zaleska i prezydent miasta p. Edmund Mochnacki.

Do wydziału weszli pp.: dr. Balko Władysław, Bratkowska Michalina. Getritz Aleksander, ks. Gorazdowski Zygmunt, Ihnatowicz Jan, Kochanowska Róża, Lewicki Jakób, dr. Malinowski Józef, Markiewicz Stanisław, Nowak Jan, hr. Skarbek Henryk, dr. Stella-Sawicki Jan, hr. Borkowski Jerzy, Wieczyńska Katarzyna, Wernerowa Leontyna.

Jako zastępcy pp: Baczewski J. A, Tillowa Adolfina, Bałutowska Antonina, Drexler Ignacy, dr Ekielski Józef, hr. Golejewska Urszula, ks. kanonik Jan Hausman, Janowiczowa, dr. Jasiński Władysław, Jędrzejewiczowa Salomea. Lazarus Maurycy, Stokowski Apolinary, Winiarz Karol, dr. Popiel Juliusz.

* **Wydział filozoficzny** uniwersytetu Jagiellońskiego zaproponował wczoraj jednomyślnie na katedrę po śp. Czyrniańskim prof. Marcelego Nenckiego z Berna, na katedrę zaś fizyki po śp prof. Wróblewskim p. Augusta Witkowskiego, profesora szkoły politechnicznej ze Lwowa.

* **Kółko słowiańskie.** Dziś w środę odbędzie się o godz. 7. wieczór w XV. sali uniwersytetu 15 zwyczajne posiedzenie Kółka słowiańskiego, na którem akad. Mściwojewski odczyta dalszy ciąg swoich „Wrażeń z podróży po Ukrainie".

* **Dobra Łuczanowice** z przyległościami, leżące nieopodal Krakowa, nabyli od księcia Teano Sermonetta pp. Władysław i Stanisław Mycielscy, synowie śp. Feliksa Mycielskiego. Dobra te były przez kilka wieków własnością Wielowiejskich; przed 40 laty nabył je hr. Leon Rzewuski i przekazał testamentem swemu siostrzeńcowi księciu Teano. — W Łuczanowicach znajdują się groby kalwińskie Wielowiejskich i Dębickich.

* **Z powodu sprawdzenia zarazy pyskowej** na wołach rzeźnych, umieszczonych pod szopą na targowicy bydlęcej we Lwowi, postanowił magistrat zamknąć targowicę bydlęcą i zakazać odbywanie targów piątkowych bydła pożytkowego, tudzież przenieść targi środowe bydła rzeźnego na plac obok targowicy końskiej od strony rzeki Pełtwi, a to aż do dalszego odmiennego zarządzenia.

* **Dla związku straży ochotniczych** uchwaliło zgromadzenie członków krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń na wniosek p. Włodzimierza Gniewosza subwencję w kwocie 500 zł.

* **Nowy rozkład jazdy** na kolei Karola Ludwika wchodzi już pojutrze w życie i wpłynie niemało na nasze przyzwyczajenia, nowy bowiem ten plan jazdy różni się radykalnie od dawnego. Zmiany te jednak z wielu względów powita Lwów i Kraków z przyjemnością, bo miasta te w szczególności zyskują na tej zmianie. Dotychczasowy pociąg pospieszny, który odchodził ze Lwowa do Krakowa o 10 godzinie, był dogodnym tylko dla tych, którzy ze Lwowa wprost do Krakowa jechali, a już dla tych, co zmierzali do którejkolwiek stacji między Lwowem a Krakowem był wielce niewygodnem. Niemałą też niedogodnością była godzina, o której się przyjeżdżało do Lwowa pociągiem pospiesznym — szczególnie w zimie, przyjeżdżało się bowiem o godz. 6. rano. W ogóle z nowego rozkładu obydwa centra nasze, Lwów i Kraków mogą być zadowolone, jakkolwiek na razie znaczne zmiany co do ruchu pocztowego odczuć się dadzą niemile — w szczególności godzina, o której poczta poranna z zachodu do Lwowa przyjdzie, jest już trochę za późną. Ale tę niedogodność a raczej przykrą nowość równoważą wygody, jaką będziemy mieli w ogóle z nowego rozkładu. Z niektórych jednak okolic dochodzą nas żale na nowy rozkład, i wierzymy, że zmiana ta wszystkim okolicom dogodną być nie może, trudno jednak dla każdej stacji obmyśleć najdogodniejszą godzinę. Najbardziej narzekają ci, których kolej czerniowiecka łączy ze Lwowem, ale naszem zdaniem wina jest po stronie zarządu kolei czerniowieckiej, bo przecież kolej czerniowiecka z łatwością mogłaby się zastosować do nowego rozkładu kolei Karola Ludwika — co też nastąpić powinno.

* **Dwukrotnie na śmierć skazany.** W znanej sprawie otrucia Iwana Wetza z Bukowic przez Chaima Wurma która zakończyła się przed tutejszym sądem przysięgłych w taki sposób, że Wurma skazano na śmierć przez powieszenie, zapadł obecnie drugi już wyrok wyższej instancji mianowicie trybunału kasacyjnego, do którego Wurm wniósł zażalenie nieważności.

Odnośnej rozprawie przewodniczył radca dworu Scholz, zażalenia bronił dr. Leon Geller. Trybunał przychylając się do wywodów jeneralnego prokuratora, potwierdził wyrok lwowskiego sądu przysięgłych skazujący Wurma na śmierć przez powieszenie.

* **Wakują:** posada żurnalisty tabularnego przy sądzie krajowym we Lwowie z terminem podań do 8 czerwca; posada asystenta urzędu celnego przy jednym z urzędów celnych w Galicji z terminem podań do 15 czerwca; trzy posady dozorców więziennych przy zakładzie karnym w Wiśniczu z terminem podań do 31 maja.

* **Nad grobem perekińczyka.** Pogrzeb zmarłego niedawno Jakóba Gołowackiego odbył się w Wilnie bardzo uroczyście. Na pogrzebie był obecnym jenerał-gubernator, naczelnicy wszystkich dykasteryj (z wyjątkiem sądu), jak powiadamia *Wil. Wiest.* Arcybiskup sam odprawiał nabożeństwa żałobne, prowadził kondukt pogrzebowy, przy udziale duchowieństwa prawosławnego. Nad mogiłą przemawiał były redaktor lwowskiego *Słowa*, p. Płoszczański, który od „imienia Rusi Czerwonej" dziękował Rosjanom wileńskim za współczucie, jakiego od nich doznał nieboszczyk. Między innemi p. Płoszczański powiedział: „I w tem mieście mieszkając nieboszczyk nie przestawał ani na chwilę podtrzymywać Rusi galicyjskiej w jej walce z przeciwnemi żywiołami: zdaleka posyłał jej na pomoc trafne strzały, które raziły przeciwników bardzo zręcznie i dotkliwie. Jego orężem była niedająca się zwalczyć prawda historyczna."

Płoszczański, dodaje *Wil. Wiest.*, otrzymał obecnie w Wilnie stałą posadę. W końcu *Wil. Wiest.* pisze: „Prawda, że w krótkim czasie kraj nasz stracił dwóch ważnych działaczy historycznych: Szołkowicza i Gołowackiego; ale możemy się pocieszać myślą, że ich ręką zasiane ziarna nie zginą w gruncie wdzięcznym i że plejada takich samych działaczy, pod głównym kierunkiem światłego kuratora okręgu naukowego, p. Sergijewskiego, nie zbladła jeszcze w Wilnie: któż nie zna tutaj nazwisk: Sprogita, Kotowicza, Dobriańskiego, Płoszczańskiego, Suitka i in., jak również po za obrębem Wilna mieszkających: Kojałowicza, Wasilewskiego, Smirnowa, Mierzyńskiego, Waltera i innych?"

* **Wypadki.** Wczoraj w nocy nieznani sprawcy wyważywszy okno, włamali się do mieszkania Augusta Kutschenreitera, dozorcy kostnicy przy głównym szpitalu i unieśli suknie zegarek i gotówkę, wyrządzając szkodę w kwocie 100 zł.

Pani Herminie O. skradziono wczoraj z kieszeni pugilares z kilkunastu guldenami, a to w czasie jazdy tramwajem ul. Grodecką.

W nocy na 23 bm. skradziono z zamkniętej skrzynki w zakrystji kościoła w Podwołoczyskach, powiatu skałackiego, kwotę około 55 zł. Sprawców zbrodni wyśledzono i ujęto w osobie Michała Marszyckiego, zwiącego się także Józefem Pierzem oraz Walerego Sołtysa, lecz skradzionych pieniędzy dotąd nie odzyskano.

Dziewczynkę 4-letnią, śpiącą w jednym z klombów na Szkarpach, znalazł dozorca miejski wczorajszej nocy. Dziewczynka była porządnie ubraną; po długich poszukiwaniach znaleziono i jej matkę, zamieszkałą przy ul. Teatyńskiej. Dziecię porzuciła na plantacjach mamka.

Paweł Derkacz, rolnik z Porszny, najechał wczoraj na placu Gołuchowskich 14-letniego ucznia sklepowego Gersona Hulles, a Stefan Szwiec, z Bieńkowej Wiszni, 2-letniego Majera Simona na ulicy Słonecznej. Obydwaj najechani odnieśli znaczne obrażenia ciała. Winowajców pociągnięto do odpowiedzialności, równie jak rodziców Simona, z powodu zaniedbania nad niem dozoru.

Woźnica Paweł Kogut wskutek szybkiej nieostrożnej jazdy, przejechał wczoraj w południe 5-letniego synka adwokata tutejszego dr. Sz. Dziecko dostawszy się pod konie, odniosło ciężkie uszkodzenie w głowę. Winę w tym wypadku ponosi w pierwszym rzędzie służąca Emilia Szymanek, która dziecko prowadziła. Szymanek po wypadku zbiegła ze służby.

* **Pożar.** Dziś około godziny 2 po południu wybuchł pożar we wsi Kulparkowie. Zaalarmowany, ruszył zaraz w drogę tren straży pożarnej miejskiej, a za nim, jak zwykle w takich razach bywa, podążyły tłumy ciekawych.

W chwili zamknięcia numeru stoi 7 budynków włościańskich w ogniu. Nad zlokalizowaniem pożaru pracują dwie sikawki miejskie i jedna kulparkowska.

Zakładowi obłąkanych żadne niebezpieczeństwo nie zagraża.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Z wyjątkiem czasu południowego i popołudniowego, w którym stan nieba był zmienny, wiatr S silniejszy a około 2. po południu grubsze krople deszczu padły, była ubiegła doba zresztą pogodna przy niebie przeważnie czystem i wietrze o zmiennym kierunku z S strony.

Średnia temperatura doby była 20° C., najwyższa 28.8° C., najniższa 13.7° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 762 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Irlandji i wynosiła 750 — 755 mm., zwyżka w Krymie i wynosiła 765 — 760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Styrji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 30. maja:

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej (S) strony, średnia temperatura doby około 21° C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne lecz skłonne do burzy, opad chwilowy co najwięcej wcale nieznaczny, zresztą pogodnie.

* **Jutro,** d. 31. maja: św. Peroneli — św. Patrykie.

— **Poznań** 28. maja. Reprezentacja miejska, postanowiła udekorować miasto z okazji przybycia cesarzewicza Wilhelma dnia 18. czerwca na uroczystość edsłonięcia pomnika, postawionego kosztem funduszów prowincjonalnych na pamiątkę poległych w r. 1870 —1871 żołnierzy. Obywatelstwo polskie, miejskie i wiejskie weźmie udział w przyjęciu tak samo jak za bytności cesarzowej. Miasto wysyła także zaproszenie do pary cesarskiej.

— **Emigracja.** Z okolic Przasnysza donoszą *Kur. Warsz.*, iż wśród Kurpiów objawił się silny ruch emigracyjny. Po stu ludzi dziennie przedziera się przez granicę pruską, wprawdzie dotąd przeważnie żydów, nie brak jednak między nimi i miejscowego żywiołu. Kurpie za byle co zastawiają gospodarstwa swoje lub je sprzedają, gromadząc tym sposobem fundusze na drogę. Przyczyną emigracji, zdaje się, jest bieda, wynikła skutkiem zamknięcia granicy pruskiej.

— **Tajemnica miłości** sprawiła — że cały personal rosyjskiego dziennika dostał przymusowy urlop na 6 miesięcy. Donosi o tem telegram półurzędowej „ajencji północnej" co następuje: „Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych dziennik *Nabludatiel* otrzymał trzecie ostrzeżenie i zawieszony został na 6 miesięcy za to, że, pomimo dwóch ostrzeżeń, nie porzucił zgubnego kierunku, zamanifestowanego szczególniej w poezji Fofanowa „Tajemnica miłości", odznaczającej się oburzającem szyderstwem." Co to za „tajemnica" — tego telegram nie wyjaśnia.

— **Otwarcie wystawy brukselskiej** przez króla Leopolda nastąpi d. 6. czerwca.

— **O morderstwie,** popełnionem w Wołowicach d. 23 b. m. na gajowym Józefie Hajto, donoszą, że wszyscy sprawcy są już uwięzieni, mianowicie Józef Prochownik, dzierżawca Wołowic, i dwóch jego synów.

— **Ze sportu.** Budapeszteńska *Sports-Zeitung* oddaje na podstawie sprowozdania angielskiego dziennika specjalistów wyścigowych *The Jockey*, wielkie pochwały stadninie mieszkającego stale pod Londynem hr. Mokronowskiego, jeden z koni, którego wygrał świeżo największą nagrodę na wyścigach w Ascott. Zdaniem rzeczonego pisma, uważają albiończycy polskiego sportsmena za „wyrocznię" w kwestji końskiej. *The Jockey* zaś, dziennik specjalistów wyścigowych, wyraża się o nim w następujący sposób: „*The polish gentleman is the first valuer in matter of horses*".

— **Feralnym dniem dla Berlina** był 28. bm. Jak depesza nam już doniosła, zawaliło się dnia tego rusztowanie w królewskim teatrze, restaurowanym właśnie i zasypało pracujących tam robotników. Jeden z nich został zabity, trzynastu zaś wydobyte ciężko pokaleczonych.

Wieczorem znowu omal nie przyszło do wielkiego nieszczęścia w Operze. Zapach spalenizny, który się rozszedł nagle po teatrze, wywołał ogromną panikę. Na szczęście zdołał aktor Krolop i pewien członek straży pożarnej w czas jeszcze uspokoić publiczność, tak iż po nieznacznej przerwie przedstawienie mogło być dokończenem.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczoraj śpiewał p. Florjański na naszej scenie po raz czwarty i niestety... ostatni; żal nam było żegnać go tem bardziej — ile że artysta wybrał na ostatni występ gościnny Jontka, którego śpiewa tak znakomicie. Wczoraj śpiewał go jeszcze lepiej, aniżeli kiedykolwiek; usposobiony był przy tem wybornie. Wszystko złożyło się na to, że długo tęsknić za nim będziemy, tak długo — aż znowu nie zawita do nas. A jakkolwiek zapłacić mu nie możemy tak — jak inne miasta europejskie, toć przecież odczuł i ocenił p. Florjański te objawy serdecznego przyjęcia i niekłamanego zapału, jakim obdarzano go tu ciągle. Wprawdzie serdeczności i zapału w prozaicznych tych czasach nie mierzą na wagę złota — zastosować się to jednak nie da do naszego śpiewaka, który podczas całego swego pobytu we Lwowie i podczas każdego występu niedwuznacznie dał do poznania, jak drogiemi mu są te serdeczne objawy ze strony tych swoich rodaków — przed którymi po raz pierwszy w życiu się produkował. Żegnając go szczerze, zasyłamy mu wraz z całą publicznością okrzyk „do widzenia!... w sezonie zimowym".

A propos sezonu zimowego zakomunikować dziś znowu możemy naszym czytelnikom miłą nowinę. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa mieć będziemy w sezonie zimowym polską operę, a jest to w znacznej części zasługą nauczycielki śpiewu pani Paschalisowej, która zaprezentuje nam w najbliższym sezonie „trójlistek" operowy własnego chowu. Na trójlistek ten uroczy złożą się trzy dobre śpiewaczki — każda w innym rodzaju. O pannie Heller i pannie Pawlików pisaliśmy już i zna je dobrze publiczność z występów w teatrze i na koncertach.

Dziś wspomnieć jeszcze winniśmy o pannie Michalinie Frenklównej, siostrzyczce znakomitego naszego artysty, która od dwóch lat kształci się pod okiem pani Paschalisowej i kilkakrotnie już z powodzeniem występowała na estradzie koncertowej. Panna Frenklówna posiada ujmującą postać, piękny głos, którym umiejętnie włada, jest bardzo muzykalną, a pod okiem swego braciszka także i pod względem deklamacji i gry dramatycznej doprowadzić powinna do perfekcji.

Panna Frenklówna wyuczyła się już następujących partyj: Adalgizę (w „Normie"), Lucretię Borgię, Sibla (w „Fauscie"), Azucenę (w „Trubadurze") i pazia (w „Hugenotach"). Dyrekcja teatru zaangażowała już cały trójlistek na sezon zimowy i dała tem dowód, że na serjo myśli o polskiej operze (?)

Dziś w teatrze „Trefniś królewski" — jutro nie ma przedstawienia, w piątek pierwszy występ pani Ludowej, która przybyła już do Lwowa.

P. Tatarkiewicz, który występuje z wielkiem powodzeniem na scenie krakowskiej (dziś po raz ostatni) otrzymał od artystów sceny krakowskiej portret własny, wykonany przez Zamarajewa i zaopatrzony podpisami wszystkich artystów.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 29. maja. Deszcze, jakie w zeszłym tygodniu dość obficie przechodziły, wpłynęły bardzo korzystnie na rozwój roślinności i usunęły obawy co do zasiewów, jakie z powodu dłuższej posuchy poczęły się budzić.

Wobec tego usposobienie na dzisiejszym targu na Kleparzu było bardzo słabe i na teraz — jeżeli nie zajdą nieprzewidziane wypadki — któreby na ożywienie handlu zbożowego wpłynąć mogły, nie można nawet spodziewać się polepszenia konjunktury, gdyż na targach zagranicznych panuje stagnacja, a potrzeby naszej konsumcji są zbyt małe, aby w krótkim czasie spotrzebować mogły pozostałe zapasy.

Płacono za pszenicę białą od 7.15 do 7.70 zł., za żółtą od 7.— do 7.60 zł., za czerwoną od 7.10 do 7.65 zł., za żyto od 5.— do 5.50 zł., za jęczmień od 4.75 do 5.60 zł., za owies od 5.— do 5.50 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 29. maja. Przypędzono na wczorajszy targ bydła rzeźnego 4337 sztuk opasowego i 761 sztuk chudego, ogółem 5098 sztuk bydła. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1228 sztuk opasowych, 105 sztuk chudych, z Bukowiny 123 sztuk opasowych i 5 sztuk chudych. Ogółem przypędzono 282 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono w porównaniu ze zeszłym tygodniem o 192 sztuk więcej. Przebieg targu był nadzwyczaj ociężały. Ceny towaru przedniego były takie same jak zeszłego tygodnia. Ceny towaru mniej przedniego spadły przeciętnie o 1 zł. Nie sprzedano 391 sztuk. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46 do 52 zł., za towar przedni 53 do 55 zł., węgierskie woły opasowe 46 do 52 zł, za towar przedni 53 do 58 zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 48 do 54 zł., a za towar przedni 55 do 60 zł., krowy 47 do 54 zł., buhaje 48 do 53 zł. za centnar metryczny. Bydło chude 32 zł. do 115 za sztukę.

Giełda zbożowa. Wiedeń 29 maja. Pszenica 7.56, na jesień 7.86, kukurudza na czerwiec 6.87, na sierpień 6.93.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 30. maja 1888.

Lwów: pszenica 6.30 do 6.95, żyto 4.20 do 4.90 jęczmień 4.— do 6.—, owies 4.15 do 4.75, groch 5.50 do 10.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.— do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 18.— do 38.—, koniczyna biała 20.— do 30.—, koniczyna szwedzka 30.— do 36.—,

Tarnopol: pszenica 6.10 do 6.90, żyto 4.— do 4.80, jęczmień 4.— do 4.75, owies 4.30 do 4.70, groch 5.50 do 10.—, wyka 4.30 do 4.75, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 17.— do 36.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.20 do 7.—, żyto 4.— do 4.65, jęczm. 3.65 do 4.65, owies 4.30 do 4.70, groch 6.— do 9.70, wyka 4.— do 4.70, rzepak 9.— do 9.45, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 16.— do 35.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 28.— do 35.—.

Czerniowce: pszenica 6.30 do 7.—, żyto 4.30 do 4.80, jęczmień 4.20 do 5.30, owies 3.60 do 3.90, groch 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9.— do 9.35 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 18.— do 34.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.— tymotka 20.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15.— do 55.— nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.—

Piękne gatunki pszenicy i żyta (suche) trzymają się w cenie, a wyborowe wyżej notowania.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 30. maja. Min. Dunajewski, zabrawszy głos na wczorajszem posiedzeniu, rozbierał szczegółowo przedłożenie i oświadczył w końcu, iż, gdy się okażą nadwyżki dochodów z podatku spirytusowego, rząd nie zaniecha wprowadzić ulg podatkowych. P. Minister wyraził się, iż nie żyjemy w okresie złotym, lecz raczej należałoby go nazwać okresem żelaznym.

Musimy pracować i ponosić ciężkie ofiary, ale za to, jak Bóg dozwoli, pozostawimy naszej potomności jako spuściznę silną i potężną Austrję. P. minister wyraził nadzieję, iż Izba uchwali przedłożenie, skoro się na nie zapatrywać będzie z tego stanowiska.

Wybory do delegacji odbędą się w piątek. Dzisiaj będzie prawdopodobnie zakończoną jeneralna dyskusja nad podatkiem spirytusowym. Jako jeneralny mowca za przedłożeniem przemawiać będzie Rutowski, przeciw Plener.

Wiedeń d. 30. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu cały budżet, i przywrócono pozycję funduszu dyspozycyjnego, którą Izba posłów odrzuciła. Poczem uchwalono także ustawę finansową na r. 1888 i przedłożenie co do układów z Lloydem.

Nad etatem ministerstwa sprawiedliwości toczyła się ożywiona dyskusja, w której Apfaltern wskazując na stosunki panujące w Krainie uskarżał się na wystąpienia pewnych urzędników sądowych, nacechowane tendencją słowiańszczenia i wyraził w interesie ogółu ludności życzenie, aby dla zachowania jednolitości sporządzano wpisy do ksiąg gruntowych, jedynie w języku niemieckim.

Następnie br. Schenk wykazywał, że w Galicji utorowano drogę należytemu wymiarowi sprawiedliwości, i że sądownictwo ma tam do walczenia z jedną tylko przeszkodą, a mianowicie z przeciążeniem urzędników, zwłaszcza w Galicji wschodniej. O działalności funkcjonarjuszy prokuratorji wyrażał się br. Schenk niepochlebnie. Wreszcie wyraził swe ubolewanie z powodu, że w sądownictwie nie ma X. rangi urzędników.

Min. Prażak w odpowiedzi swej skonstatował, że niedoszły go żadne zażalenia z powodu postępowania urzędników sądowych w Krainie. Skargi na wykluczenie języka kraińskiego z urzędowego użytku są nieuzasadnione, gdyż jestto tylko narzecze, a językiem piśmiennym jest język słowieński, którego też władze sądowe używają do wydawania rozporządzeń. Co się zaś tyczy wpisów tabularnych w tym języku, to są one słuszne i odpowiadają potrzebom ludności miejscowej. Sejm kraiński żadnego z tej przyczyny nie wniósł zażalenia.

Minister przyznaje następnie słuszność wywodom br. Schenka. W istocie urzędnicy sądowi galicyjscy są bardzo przeciążeni, dowodem tego najlepszym cyfry, które minister przytacza. Jednakże od r. 1876 zaszło w tym kierunku wiele ulepszeń, powiększono liczbę trybunałów, urzędników i woźnych, a etat pensyjny podniósł się o 315.000 złr. Rząd dołoży zresztą wszelkich starań, aby w granicach możliwości uczynić zadość słusznym żądaniom.

Dziś toczyły się obrady nad podatkiem od cukru. Przeprowadzono również wybory do delegacyj.

Wiedeń d. 30. maja. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów wniósł Milner i towarzysze interpelację tej treści: „Jakie zarządzenia myśli rząd poczynić, ażeby Austrję ochronić od zalewu zbożem rosyjskim?"

Rząd wniósł do Izby projekt do ustawy o udzieleniu ze skarbu państwa 25.000 zł. na ulżenie nędzy w Tyrolu, i przedłożenie do ustawy o tymczasowym dodatku do poborów cłowych od gorących napojów spirytusowych.

Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł referent budżetu Mattusch, zgodnie z uchwałą Izby Panów, powtórne wstawienie do budżetu wykreślonej przez Izbę posłów kwoty 50.000 zł. tytułem funduszu dyspozycyjnego.

Fuss oświadcza, że on i jego stronnictwo będą przeciw temu głosowali. Plener oświadczył, że zawotowanie funduszu dyspozycyjnego jest kwestją zaufania. Ponieważ zaś jego partja nie może mieć do dzisiejszego rządu żadnego zaufania, bo jest on Niemcom nieprzychylny, przeto będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu głosowała. Vaschaty złożył w imieniu Młodoczechów takie samo oświadczenie.

Przy imiennem głosowaniu przyjęto fundusz dyspozycyjny 169 głosami przeciw 116.

Poczem z odpowiednią poprawką przyjęto całą ustawę finansową. Również uchwalono przedłożenie rządowe o danie zasiłku 25.000 zł. dla ulżenia nędzy w Tyrolu.

Wiedeń d. 30. maja. Ankieta dla dostaw wojskowych została wczoraj po przyjęciu wszystkich wniosków podkomitetu odroczoną, dopóki nowo wybrany komitet, złożony z dr. Heilsberga, Brennera, Schellenberga, Dursta, Schwarzenberga i Baldermanna w myśl orzeczeń Towarzystw rolniczych nie wypracują zasad, wedle których zarząd wojskowy w pojedyńczych okręgach korpuśnych miałby oznaczać ceny, po jakich kupowane być mają produkty rolnicze.

Wiedeń d. 30 maja. *Militaer Verordn. Blatt* zamieszcza rozporządzenie cesarskie, mocą którego w. ks. Paweł Aleksandrowicz, rotmistrz pułku ułanów cesarza Aleksandra II, mianowany został pułkownikiem tegoż pułku.

Praga d. 30 maja. Były poseł do Rady państwa Karol Wolfrum umarł tu dziś rano.

Berlin d. 30 maja. Stan zdrowia cesarza jest jednaki. Wczoraj przyjmował cesarz ks. Bismarka z urzędowemi referatami. Następnie wyjechał w otwartym powozie wraz z cesarzową i przyglądał się stojąc dwukrotnej defiladzie drugiej brygady piechoty.

Wedle doniesień *Voss. Ztg* miał Virchow wyrażać się jak najlepiej o stanie zdrowia cesarza.

Berlin d. 30. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* zamieszcza komunikat, usprawiedliwiający ograniczenie ruchu osob między Niemcami a Francją interesem utrzymania pokoju, i tłumaczy Francuzom, że i oni dobrze zrobią, jeśli ruch ten ze swej strony ograniczą, bo tem samem powstrzymają rozwój grożących pokojowi agitacyj.

Krąży tu pogłoska, że admirał Stosch, którego przed kilku dniami przyjmował cesarz na audjencji, ma zostać ministrem wojny.

Paryż d. 30. maja. Do *Tempsa* donoszą, że ambasada niemiecka każe czekać interesantom po dwa, lub więcej tygodni na wydanie wizy.

Journal des Debats podaje wiadomość, że pomiędzy ministrem robót publicznych a koleją wschodnią toczą się rokowania o zmianę kierunku kurjerskiego pociągu wschodniego (Orient-Express), a to dlatego, aby uniknąć formalności paszportowych w Alzacji i Lotaryngii.

Paryż d. 30 maja. Na wczorajszem porannem posiedzeniu Izby odczytał Goblet depesze, nadeszłe od ambasadora francuskiego w Wiedniu, o dyskusji w sejmie węgierskim i mowie Tiszy w sprawie obesłania wystawy paryskiej, poczem dodał, że spodziewa się jeszcze dokładniejszych relacyj.

Zapewniają, że w sprawie tej będzie wystósowana interpelacja ze skrajnej lewicy.

Wiedeń dnia 30. maja 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 279.60** Akcje alpejskie Tow. górniczego 279.90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 279.60. Akcje Banku anglo-austrjackiego 104.—. Akcje Unionbanku 197.—. Akcje kolei Karola Ludwika 198.50. Akcje kolei Północnej 249.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 74.50. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 225.25. Akcje kolei Lw.-Czern. 211.50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 153.75 Losy komunalne wiedeńskie 134.—. Akcje Tow. tureckiego 98.25 Galic. oblig. indemniz. 102.30. Akcje kolei półn.-cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 161.50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 212.50. Akcje Bankvereinu 87.50. Rosyjski rubel papierowy **107.25**. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 78.45. 5% renta austr. papier. 93.—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 97.10. 5% renta węg. papierowa 85.25. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.10.

Berlin d. 30. maja godz. 3 m. — popołudniu. Rosyjski rubel papierowy **172.10**. Akcje austrjackie. kredytowe 140.75. Akcje kolei Karola Ludw. 80.50. Austrjackie banknoty 161.—. Akcje kolei południ. (Lombardy) 34.90. Rosyjska pożyczka wschodnia 51.60. 5 prct. listy Królestwa Polskiego —.—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. maja. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	197·50	201·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	210·50	213·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283·—	287·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	97·90	99·—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100·50	101·80
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	92·—	93·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·60	101·75
" kredyt gal. ziem. 4%	—.—	95·—
" kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·60	101·75
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	—·—	92·—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	93·40	94·40
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—·—	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	54·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102·25	103·50
Kom banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	1 1·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	89·75	91·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	—·—	20·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	35·50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.87	5.97
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.5½	1.7½
100 marek niemieckich	61.80	62.40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. maja 1888:

Hotel Żorża J. Orel z Wiednia. F. Jaruntowski z Twierdzy. M. Zakrzewski z Czołhan. K. Korytko z Suchodołów. J. hr. Duninowa z Głęboki. O. Wiktorowa z Wojkówki.

Hotel Francuski. W. hr. Reyowa z Psar. L. hr. Cigalla z Ispas na Bukowinie. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. M. Jaruntowska z Twierdzy. J. Starzyński z Baranowa. W. Starzyński z Dryszczowa. S. Schwarz z Wiednia. P. Müller z Wiednia. C. Cowler z Odessy. B. Reichel z Birmingham.

Hotel Langa. J. Keplik z Berna. J. Niecielski z Ewilówki. L. Starkiewicz z Trościaniec. T. Grünhut z Wiednia. A. Penther z Bursztyna. F. Mayer z Czerniowiec.

Hotel Angielski. S. Kutowski z Horodyszcza. K. Węglowski z Jawcza. J. Zajączkowski z Łopianki. W. Raczyński z Krakowa. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Jakkolwiek podczas pożaru, który powstał w nocy z 25. na 26. maja, i szerzył się z szaloną i niepowstrzymaną szybkością, straciłem całe mienie, uważam sobie przecież za obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie miejscowej straży ogniowej, garnizonowi i w ogóle wszystkim, którzy z wielką życzliwością pospieszyli mi z pomocą w nieszczęściu — chociaż pomoc ta w obec gwałtownego szerzenia się pożaru nie odniosła pożądanego skutku, pomimo najlepszej chęci wyżej wymienionych — co jednak zasług ich wcale nie umniejsza.

Pozwalam sobie przytem podać do publicznej wiadomości, że czynności w kancelarji mojej adwokackiej, którą przeniosłem na razie do domu naprzeciw handlu Kosteckiego, odbywają się bez przerwy.

Dr. Izydor Diamant
adwokat krajowy **w Czortkowie.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).